

[przepaści](#)

Szpital Wojewódzki w Zgierzu – krok znad przepaści

Ostatnie miesiące minęły w Szpitalu Wojewódzkim im. Marii Skłodowskiej-Curie pod znakiem konfliktu personelu z dyrekcją placówki. Konfliktu na tyle dużego, że pięćdziesięciu lekarzy zagroziło odejściem z pracy. Po licznych interwencjach władze województwa zdecydowały się na odwołanie dotychczasowej dyrektorki. Atmosfera w szpitalu znacznie się poprawiła, problemy jednak zostały.

Justyna Kowalewska, ADT

Problemy finansowe szpitala w Zgierzu sięgają wielu lat wstecz. Konflikt z dyrektorem Haliną Depcik, która objęła stanowisko jesienią ubiegłego roku, rozpoczął się w styczniu, kiedy dyrekcja spotkała się z ordynatorami i poinformowała ich o planowanych zmianach w zarządzaniu finansami szpitala. Kolejne spotkanie – tym razem z udziałem przedstawicieli wszystkich związków zawodowych – odbyło się w lutym i zdecydowanie dołało oliwy do ognia. – Dyrekcja ogłosiła, że po pierwsze zabierze pracownikom premie regulaminowe, co jest oczywiście niezgodne z prawem – relacjonuje Małgorzata Zatke-Witkowska, przewodnicząca oddziału regionalnego OZZL. – Drugi komunikat dotyczył całkowitego braku podwyżek dla pracowników. I tu znowu dyrekcja minęła się z przepisami, ponieważ pieniądze, o których mowa, to nie są żadne podwyżki, tylko waloryzacja wynagrodzeń związana ze wzrostem średniego wynagrodzenia w kraju.

Oszczędności kosztem bezpieczeństwa pacjentów

W dniu 3 kwietnia (tym razem na piśmie) dyrekcja poinformowała dyrektora ds. medycznych dr. Miłosza Dobrogowskiego, że ma wydać wszystkim ordynatorom i ich zastępcom zakaz pełnienia dyżurów – również w ramach szukania oszczędności. Ta informacja trafiła do ordynatorów 9 kwietnia i była kroplą, która przelała kielich goryczy. Jak podkreśla zespół szpitala, nie chodziło o pieniądze, a o bezpieczeństwo pacjentów całego województwa. – Wiadomo, że jeśli z dyżurów wypadają nagle dwie osoby, to sytuacja staje się dramatyczna – podkreśla Małgorzata Zatke-Witkowska. W dniu 12 kwietnia ordynatorzy napisali do dyrekcji z prośbą o ponowne rozważenia decyzji, ze względu na bezpieczeństwo pacjentów. Do tej pory nie otrzymali na to pismo odpowiedzi. Wówczas zdecydowano o oddaniu protestu pod egidę OZZL. – Pierwszym krokiem było składanie wypowiedzeń z pracy do przewodniczącego oddziału terenowego OZZL i podpisanie pełnomocnictw dla mecenas Marzeny Zalewskiej, która od tej pory

reprezentowała lekarzy składających wypowiedzenia przed dyrekcją i innymi organami – relacjonuje Małgorzata Zatke-Witkowska. – Wszystkie informacje, które do nas docierały, były od tego momentu konsultowane z panią mecenas. A była to między innymi próba zmiany regulaminu szpitala, gdzie planowano wprowadzić system równoważny. Projekt regulaminu zakładał między innymi, że koledzy mają pracować 468 godzin nadliczbowych. Kolejnym pomysłem było wprowadzenie umów-zleceń dla ordynatorów, na podstawie których mieli oni oprócz zadań medycznych wykonywać także czynności administracyjne. – Ta umowa zakładała między innymi, że osoba pełniąca funkcję kierownika, może mieć 14 dni urlopu, co oczywiście również jest niezgodne z prawem – podkreśla Zatke-Witkowska.

Jednak najważniejszym punktem zapalnym był fakt, że decyzje dyrekcji zaburzyły pracę Szpitalnego Oddziału Ratunkowego. – Z czterech lekarzy zostało dwóch, a był jeden dzień, kiedy oddział zabezpieczał tylko doktor Dobrogowski – podkreśla Zatke-Witkowska. Tego samego dnia dyżur jako Lekarz Miasta pełnił dr Paweł Czekalski, prezes ORL, który natychmiast poinformował wojewodę o tym, że system ratownictwa na terenie województwa został zaburzony przez sytuację szpitala w Zgierzu.

W dniu 9 maja Okręgowa Rada Lekarska podjęła stanowisko w tej sprawie, a 12 maja lekarze napisali pismo w tej sprawie do Marszałka Województwa, informując o sytuacji w szpitalu i gotowych wypowiedzeniach. Pismo trafiło też do wiadomości prezesa ORL P. Czekalskiego.

W dniu 23 maja na posiedzenie Prezydium ORL zostali zaproszeni lekarze ze Zgierza. Głos zabrał dr Wojciech Pabjańczyk, wskazał, że nowa dyrekcja stosuje metody daleko odbiegające od standardów nowoczesnego zarządzania – krzyk, zastraszanie lekarzy i inne działania o charakterze mobbingowym. Wypowiedź uzupełnił Ryszard Wlazłowski, ordynator Oddziału Kardiologicznego, który streścił sytuację na SOR-ze, gdzie lekarze stracili pracę lub sami ją wypowiedzieli, a nowe konkursy nie były rozpisane. W tamtym momencie pracowało na SOR-ze 4 lekarzy, a pacjentów w tej placówce jest około 80 dziennie.

Pracownicy potwierdzili też wprowadzenie zakazu dyżurowania przez ordynatorów i zastępców ordynatorów, ze względu na cięcie kosztów. Jednak szefowie oddziałów są zmuszeni do dyżurów, ze względu na braki kadrowe i konieczność zapewnienia ciągłości opieki. Ordynatorzy muszą napisać wniosek o zgodę na dyżur, ale nie otrzymują odpowiedzi od dyrekcji. W dniu posiedzenia Prezydium lekarze nie wiedzieli, czy otrzymają wynagrodzenie za majowe dyżury.

Wiceprezes Łukasz Jasek i prezes Paweł Czekalski zaproponowali pomoc lekarzom ze Zgierza – zarówno działu prawnego, jak i ORL, a także Rzecznika Praw Lekarza.

Ordynator Oddziału Psychiatrycznego zwrócił również uwagę na wymagania nowej dyirekcji dotyczące odpowiedzialności za rentowność oddziału. Doktor zwrócił uwagę, że zadaniem lekarza jest niesienie pomocy pacjentom, a kwestie księgowo-finansowe powinny pozostać w stosowanych działach administracji szpitala. Lekarze powiedzieli, że już ok. 50 lekarzy złożyło wypowiedzenia. Podkreślali, że na czerwiec nie udałoby się zabezpieczyć obsady na SOR-ze.

To, co szczególnie niepokoiło, to fakt, że dyirekcja placówki prowadziła rozmowy z lekarzami wyłącznie w kontekście finansów szpitala, bez uwzględniania bezpieczeństwa i dobra pacjentów. Konkluzją spotkania była obietnica rozmów z wicemarszałkiem Piotrem Adamczykiem i dyirektor szpitala, zaplanowane na 25 maja.

W międzyczasie sprawą zainteresowały się media. „Drastyczne zmniejszenie obsady i zagrożenie dla zdrowia pacjentów. Lekarze biją na alarm w sprawie zgierskiego szpitala” – pisał portal TVN24.pl. W artykule czytamy: „W rozmowach z tvn24.pl, lekarze pracujący w Zgierzu żalą się, że nowa dyirektor »przekłada interes ekonomiczny nad dobro pacjentów«:

– Lekarze byli upominani, że skierowali chorego na – zdaniem dyirektor – zbyt wiele badań i w ten sposób przyczynili się do wygenerowania niepotrzebnych kosztów. Przekładanie priorytetu ekonomii nad dobro pacjenta jest po prostu szokujące – mówią nam lekarze, którzy jednak proszą o anonimowość”.

„Gazeta Wyborcza”, która jako pierwsza nagłośniła sprawę pisała: „SOR bez obsady, lekarze uciekają. Izba Lekarska: To zagrożenie dla pacjentów. [...] Lekarze alarmują, że źle się dzieje w szpitalu w Zgierzu. „Dyirekcja traktuje szpital, jakby to było przedsiębiorstwo gwoździ czy zelówek, a tu się ratuje zdrowie i życie – mówią przedstawiciele Okręgowej Izby Lekarskiej w Łodzi”.

Kryzys w szpitalu w Zgierzu przybierał na sile. Na spotkanie do Okręgowej Izby Lekarskiej w Łodzi przyszła grupa lekarzy ze zgierskiej placówki, wziął w nim udział także marszałek Grzegorz Schreiber. – Dyskusja była burzliwa. Lekarze stanowczo podkreślali, że nie wyobrażają sobie dalszej pracy w takich warunkach. Ponad 50 lekarzy przygotowało wypowiedzenia, które zdeponowane zostały w związkach zawodowych.

W dniu 31 maja zarząd województwa odwołał Halinę Depcik ze stanowiska dyirektora. „W trosce o dobro pacjentów priorytetem działań zarządu województwa jest zapewnienie sprawnej organizacji pracy szpitala” – czytamy w komunikacie biura prasowego Urzędu Marszałkowskiego Województwa Łódzkiego.

Od 1 czerwca obowiązki p.o. dyirektora objął dr Miłosz Dobrogowski.

